



**AGNIESZKA
NAPIÓRKOWSKA**

redaktor wydania

Chyba nikt nie ma wątpliwości, że szkoła jest miejscem, w którym uczeń ma zdobywać konkretną wiedzę i sprawności. Aby mógł to osiągnąć, nie wystarczy tylko jego dobre chęci. Potrzebni są też dobrzy, mądrzy i cierpliwi nauczyciele. W przypadku gdy uczeń jest dzieckiem niepełnosprawnym intelektualnie, od cierpliwości nauczyciela zależy, czy jakakolwiek wiedza zostanie przyswojona. Więcej o nauczycielach, którzy mają „anielską cierpliwość”, piszemy na str. III. O różnych drogach odkrywania powołania do życia konsekrowanego piszemy na str. IV i V. ■

ZA TYDZIEŃ

- SZKOŁA W WITONI pomaga dzieciom w Laskach
- O CHORYCH inaczej

Nabożeństwo ekumeniczne w seminarium

Abyśmy byli jedno

– Zjednoczenie wszystkich chrześcijan będzie możliwe dopiero wtedy, gdy zmartwiejemy i w postawie pokory uznamy, że wszyscy należymy do Chrystusa – zapewniał podczas nabożeństwa w łowickim seminarium bp Józef Zawitkowski.

Podczas tegorocznego Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan, który przeżywany był pod hasłem „Nieustannie się módlcie”, w wielu kościołach diecezji łowickiej odbywały się nabożeństwa ekumeniczne. Wezwanie do wzajemnej modlitwy, zaczerpnięte z Listu św. Pawła do Tesaloniczan, stało się inspiracją do zorganizowania ekumenicznego nabożeństwa Słowa Bożego w kaplicy Wyższego Seminarium Duchownego, któremu przewodniczył bp Józef Zawitkowski. W spotkaniu udział wzięli klerycy łowickiego seminarium z ks. rektorem Jackiem Skrobiszem, diecezjalny ekumenista ks. Andrzej Luter, a także



AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

bracia Kościoła ewangelicko-augsburskiego. Słowo Boże do wszystkich zebranych wygłosił ks. Adam Plich, proboszcz ewangelicko-augsburskiej parafii Wniebowstąpienia Pańskiego w Warszawie. Ks. A. Plich podkreślał, iż zadania, stawiane przed Tesaloniczanami przez św. Pawła, są programem, który także i dziś mają realizować dobrzy chrześcijanie. Zebrani wspólnie wyznali wiarę, zanieśli prośby do Bo-

Nabożeństwu ekumenicznemu przewodniczył bp Józef Zawitkowski

ga i odmówili Modlitwę Pańską. Na zakończenie nabożeństwa biskup Zawitkowski zwrócił się do kleryków. – Wy będziecie szczęśliwi, bo pewnie doczekacie czasów, w których będzie jeden Kościół wierzących w Chrystusa.

Modlitwa o jedność chrześcijan w łowickim seminarium zakończyła się błogosławieństwem, którego udzieliłi zebrany wszyscy obecni kapłani.

AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

NA TRZEŻWO DO BIAŁEGO RANA



Już po raz piąty w Skierniewicach, w parafii NSPJ na Widoku, rodziny z Domowego Kościoła diecezji łowickiej zorganizowały 26 stycznia Bezalkoholowy Bal Karnawałowy. Otwarcia dokonał bp Andrzej F. Dziuba, który poprosił zebranych o modlitwę w intencji oficerów poległych w katastrofie w Mirosławcu. Tradycyjnie bal prowadzony był przez wodzireja Rafała Folwarskiego. – Organizując nasze bale, mamy na celu promowanie chrześcijańskiego stylu zabawy, wolnego od alkoholu – powiedział ks. Zbigniew Kaliński, moderator diecezjalny Domowego Kościoła. Nowym punktem programu była loteria „piątka na piątkę”, z której dochód zostanie przeznaczony na wyjazdy wakacyjne dla dzieci z niezamożnych rodzin. ■

Do pierwszego tańca ruszyły wszystkie pary

Pamiętali o powstańcach



UM KUTNO

Hołd poległym powstańcom oddały władze miasta, a także młodzież i dzieci

KUTNO, SKIERNIEWICE. Miejski Komitet Obrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Kutnie oraz Gimnazjum nr 3 im. H. Sienkiewicza były organizatorami uroczystości związanych z obchodami 145. rocznicy wybuchu powstania styczniowego. 22 stycznia pod tablicą upamiętniającą pobyt w Kutnie Tymczasowego Rządu Narodowego władze miasta i młodzież złożyli kwiaty. O

godz. 12.00 w kaplicy przy ul. Łęczyckiej została odprawiona Msza św. za Ojczyznę i poległych w powstaniu. Miały też miejsce „Wspominki historyczne”, przygotowane przez nauczycieli i uczniów, a także spotkanie kombatanckie. Również przed skierniewickim szpitalem, przy pomniku wzniesionym w hołdzie poległym, prezydent Leszek Trębski, harcerze i młodzież złożyli kwiaty.

Uświęci cały zakład

GARBALIN. Wielkim darem, jaki otrzymuje diecezja łowicka, nazwał ks. bp Andrzej F. Dziuba kaplicę w tutejszym Zakładzie Karnym. W sobotę 26 stycznia w Garbalinie pod Łęczycą miało miejsce poświęcenie kaplicy. Nosi ona wezwanie Miłosierdzia Bożego – po części dlatego, iż stał blisko do Świnic Warckich, gdzie urodziła się św. s. Faustyna, po części dlatego, że – jak zaznacza więzienny kapelan ks. Jan Bukowski – kult Bożego Miłosierdzia jest wśród jego pod-

opiecznych bardzo żywy. Warto podkreślić, że sprzęty do kaplicy na czele z ołtarzem oraz rysunki Drogi Krzyżowej wykonali więźniowie, zaś „witraże” na oknach wymalował jeden ze strażników. W homilii ks. biskup wyraził nadzieję, że kaplica będzie miejscem promieniejącym na cały zakład – także na tych, którzy może do niej nigdy nie zajrzą. W Garbalinie jest obecnie około 760 więźniów, a po zakończeniu budowy trzeciego pawilonu ich liczba wzrośnie do tysiąca.

Poświęcenia ołtarza i kaplicy dokonał bp Andrzej F. Dziuba. Z lewej: dziekan łęczycki ks. Zbigniew Łuczak. Z prawej ks. Sławomir Skowronek, diecezjalny kapelan więziennictwa i ks. Jerzy Śwędrowski, sekretarz biskupa łowickiego



BOHDAN FUDAŁA

Sochaczew w żałobie

SOCHACZEW. Generał brygady Andrzej Andrzejewski, który jest jedną z ofiar katastrofy wojskowego samolotu transportowego CASA, urodził się w Sochaczewie-Chodakowie, gdzie spędził dzieciństwo i młodość. Był absolwentem Zespołu Szkół Centrum Kształcenia Praktycznego w Sochaczewie. Po maturze wyje-

chał z rodzinnego miasta na studia do Wyższej Szkoły Oficerskiej Sił Powietrznych w Dęblinie. Później ukończył również Akademię Obrony Narodowej. Gen. Andrzej Andrzejewski miał 47 lat, pozostawił żonę Małgorzatę oraz córki Klaudynę i Patrycję. Ostatni raz odwiedził Sochaczew w listopadzie 2007 r.

Wcześnie wykryty – nie zabija



AGNIESZKA NAPIORKOWSKA

Do robienia badań mammograficznych zachęcała Anna Maria Jopek

RAWA MAZOWIECKA. 23 stycznia br. w Miejskim Domu Kultury odbyło się spotkanie dla kobiet, które było poświęcone rakowi piersi i szyjki macicy. W czasie spotkania był czas na prelekcje, pytania, naukę poprawnego samobadania piersi, a także na wysłuchanie łódzkich i rawskich Amazonek, którym udało się wygrać walkę z rakiem. Obecne na sali panie mogły za-

pisać się na bezpłatne badania mammograficzne. W spotkaniu uczestniczyła także piosenkarka Anna Maria Jopek, która, zwracając się do zebranych, podkreśliła siłę i wielkość kobiet, które świetnie troszczą się o innych i niemalże całkowicie zapominają o dbaniu o swoje zdrowie. Artystka namawiała kobiety do tego, by nie odkładały decyzji o badaniu na daleką przyszłość.

Całusy dla babci i dziadka

DIECEZJA ŁOWICKA. 21 stycznia obchodziliśmy Dzień Babci, zaś 22 Dzień Dziadka. Z tej okazji niemalże we wszystkich przedszkolach i szkołach podstawowych w Kutnie, Skierniewicach, Sochaczewie czy Żyrardowie odbywały się akademie, na które zostali zaproszeni dziadkowie. Podczas nich przygotowano przedstawienia, przeplatane recytacjami wierszy i śpiewem piosenek. W przedszkolu nr 10 w Skierniewicach dziadkowie zostali zaproszeni przez swoje wnuki do tańca i zabaw. Jak

się okazało, zabawy w „starego niedźwiedzia” i „chusteczkę haftowaną” były dobrze znane nie tylko dzieciom.



AGNIESZKA NAPIORKOWSKA

Nikt nie potrafił czytać bajek tak jak babcia

Kim są absolwenci oligofrenopedagogiki?

Nauczyciel z misją specjalną

– Kopernik wstrzymał Słońce,
a ruszył Ziemię – wyjaśnia
na lekcji nauczyciel.
– Ale skąd ta Kopernik wzięła
tak wielką drabinę
– pyta jeden z najzdolniejszych
w klasie uczniów.

Faktem bezspornym pozostaje konieczność zwiększenia zarobków nauczycieli. Ale na pewno już dziś, w pierwszej kolejności, podwyżki powinny dotrzeć do nauczycieli szkół specjalnych.

Inny świat

W kuluarach pedagogicznych mówi się, że dyrektorzy szkół ogólnodostępnych bardzo chętnie zatrudniają nauczycieli, którzy choć przez chwilę pracowali w szkole specjalnej. I nic w tym dziwnego, skoro mówi się też, że to najcieplejsze istoty na ziemi. Trudno się z tym nie zgodzić, obserwując choć przez chwilę codzienny wysiłek nauczyciela i mizerny jego skutek nawet po wielu latach.

W skład Zespołu Szkół Specjalnych w Sochaczewie wchodzi podstawówka, gimnazjum, oddział rewalidacyjno-wychowawczy dla osób głęboko upośledzonych i szkoła przysposabiająca do pracy absolwentów gimnazjum. Dodatkowo szkoła podstawowa i gimnazjum podzielone są na oddziały dla dzieci z lekką oraz umiarkowaną niepeł-



MARCIN WÓJCIK

nosprawnością umysłową.

Alicja Flis od 5 lat uczy w szkole podstawowej dzieci niepełnosprawne w stopniu umiarkowanym. Osoba z taką niepełnosprawnością nigdy nie przekroczy wiedzy dziesięciolatka. – Nawet przez kilka miesięcy moi uczniowie kreślą dziwne kształty, zanim narysują kółko lub kreskę – mówi Alicja Flis. – Jak nie będzie kółka, to nie będzie „o”, jak nie będzie kreski, to nie będzie „l”.

– Każdy nauczyciel musi postarać się o jak najlepsze metody nauczania – dodaje Barbara Traczyk, dziś pedagog, a kiedyś nauczyciel szkoły specjalnej. – Zdrowe

Dorota Gonera pracuje z dziećmi niepełnosprawnymi od 8 lat

dzieci mają mnóstwo kolorowych podręczników. Dla chorych, zwłaszcza w stopniu umiarkowanym, praktycznie ich nie ma.

– Przede wszystkim musimy nauczyć naszych wychowanków życiowej samodzielności – mówi A. Flis. – Pewna mama przykazała nam kiedyś, żebyśmy jej 20-letnią córkę nauczyli pisać i czytać. Tylko że ta dziewczyna nie umiała wykonać nawet najprostszych czynności.

– Gdy pracowałam w opiece społecznej, przychodzili do mnie dorośli ludzie, którzy nie potrafili się podpisać, nawlec igły czy wyartykułować swoich problemów – mówi Dorota Gonera. – Przy-

szłam do szkoły, aby nauczyć niepełnosprawne dzieci podstaw niezbędnych do życia.

Braki w budżecie

Barbara Traczyk wspomina czasy, kiedy mogła pojechać z dziećmi na lekcję geografii do Warszawy czy nad Morskie Oko w Tatrach. Niestety, czasy te bezpowrotnie minęły. Teraz szkoła codziennie walczy o przetrwanie. – Ja nie jestem dyrektorem, ale zabiegającym o sponsorów menedżerem tej placówki – mówi dyrektor ZSS w Sochaczewie Hanna Mielcarz.

W Polsce szkolnictwo specjalne podlega pod powiat i od decyzji władz powiatowych zależy los niepełnosprawnych dzieci i portfel ich nauczycieli. Powiat decyduje o wysokości dodatku do pensji za trudne i uciążliwe warunki pracy. Jak mówią nauczyciele, dodatki te co roku się zmniejszają. – Po 42 latach pracy w szkole specjalnej moja pensja zasadnicza razem z dodatkiem wynosi 1700 zł netto – mówi Barbara Traczyk.

Nauczyciele szkół specjalnych nie mogą przechodzić na wcześniejsze emerytury. Ponadto jeszcze rząd Suchockiej pozbawił ich 15-procentowego dodatku do emerytury za pracę w trudnych warunkach. Prawdopodobnie w tym roku sochaczewski powiat podniesie nauczycielom ZSS pensję zasadniczą, ale zmniejszy dodatek. Tym sposobem w portfelu nic się nie zmieni.

MARCIN WÓJCIK

■ R E K L A M A ■

103,5 FM
Łowicz/Sochaczew

93,8 FM
Kutno

94,7 FM
Rawa Maz.

96,7 FM
Skierniewice

98,1 FM
Mszczonów/Żyrardów

radio
Victoria

www.radiovictoria.pl

agencja reklamowa



Pójdź za mną, nie

Pochodzą z rozmaitych środowisk, legitymują się różnym wykształceniem. Łączy ich jedno – w pewnym momencie porzucili świeckie życie i zdecydowali się pójść za głosem powołania.

tekst

BOHDAN FUDAŁA



ARCHIWUM MARIUSZA RYGAŁY

Pomimo znacznego – około 30-procentowego spadku powołań do zgromadzeń żeńskich, Polska w dalszym ciągu uważana jest za zagłębie powołań duchownych i do życia konsekrowanego. W listopadzie 2006 r. w wyższych diecezjalnych seminariach duchownych kształciło się 4612 kleryków, z czego 1029 na pierwszym roku studiów. W męskich zgromadzeniach zakonnych w postulacie było 286 osób, w nowicjacie 511, natomiast w zgromadzeniach żeńskich było 517 postulantek i 642 nowicjuszek – poinformowała w ubiegłym roku Katolicka Agencja Informacyjna.

Postanowiliśmy dowiedzieć się u źródła, czyli od samych młodych ludzi, o tajemnicę ich powołania.

Być dla wszystkich

W budynku położonym kilkaset metrów od i tak pozabawionej tirów drogi nic nie zakłóca ciszy. Od ponad 20 lat

w klasztornych zabudowaniach, przylegających do kościoła w Miedniewicach, mieszkają siostry klaryski. Mimo że reguła tego klauzuru zakonu uchodzi za surową, siostry nie mogą narzekać na brak powołań. Odwrotnie – co i rusz młode zakonnice opuszczają Miedniewice, zasilając podupadające domy na zachodzie Europy.

Obecnie najmłodsza siostrą jest Anita (imię jeszcze świeckie) – od września w zakonie, zaś najmłodsza wiekiem jest nowicjuszką s. Miriam.

Pierwsza z nich nie ukrywa, że dość długo szukała swego miejsca w życiu. Pierwszym krokiem ku bliższemu spotkaniu z Bogiem było przystąpienie do grupy Odnowy w Duchu Świętym w czasie studiów. Dopiero później pojawiła się myśl o wstąpieniu do zakonu. Tylko którego?

– Bardziej myślałam o czynnym zgromadzeniu, o pracy

Mariusz Rygała
SDB z dziećmi
z Oratorium

Nazaretańskie
postulantki
z dyrektorką
s. Marcjanną

z młodzieżą w szkole prowadzonej przez siostry – wspomina Anita. – 11 lutego, we wspomnienie Matki Boskiej z Lourdes, poszłam kupić dla chorej mamy „Rycerza Niepokalanej”. A w nim był artykuł o klaryskach. Nie pozostało mi nic

innego, jak zapytać siostry, czy mogę do nich przyjechać na próbę.

– Ja początkowo też chciałam pracować z dziećmi, opiekować się chorymi, nauczać religii – mówi s. Miriam. – W pewnym momencie zorientowałam się, że nie mogę czynnie pomagać wszystkim naraz. Za to mogę się za wszystkich modlić.



BOHDAN FUDAŁA

zwlekaj!

Jako że siostra wychowała się w parafii franciszkańskiej, nie wahała się, który zakon wybrać.

Czy ruchliwym, pełnym życia dziewczynom trudno było zamknąć się w zakonnych murach?

– Do tego trzeba dojrzeć, ale tu więcej widzimy piękna świata stworzonego przez Boga. Tu możemy zachwycić się drobiazgami, niedostrzeganymi w zabieganym świeckim życiu: stokrotką, chmurami na niebie.

– Może to paradoks, ale z perspektywy lat widzę, że łatwiej sobie radzą właśnie energiczne dziewczęta – zauważa matka przełożona Maria Serafina. – Te zamknięte w sobie potrafią zatruć atmosferę i popaść w depresję.

Czas rozeznawania

W odróżnieniu od skromnego, choć schludnego domu klarysek dom nazaretanek w Żdżarach imponuje rozmachem nowoczesnej architektury. W Żdżarach swoje pierwsze zakonne lata spędzają postulanki z warszawskiej prowincji zgromadzenia. Obecnie na dwóch latach jest ich 13 – po studiach, po maturze czy po krótszym albo dłuższym okresie pracy i poszukiwań. Adeptki do życia w zgromadzeniu od początku wprowadzane są w specyfikę charyzmatu. Oprócz wykładów formacyjnych i czasu na modlitwę pomagają siostronom po ślubach wieczystych prowadzić rekolekcje, wykonują prace domowe.

Jak tu trafiły? Po pielgrzymkach, wzrastając w Ruchu Młodzieży Nazaretanek, surfując w Internecie...

– Każda z nas przyszła z motywacją, żeby służyć Bogu – mówi postulanka Małgosia. – A

tu jest czas oczyszczenia, czas poznawania w posłuszeństwie prawdziwej woli Bożej, objawiającej się w poleceniach przełożonej. Tu dopiero okazuje się, na ile nasze ludzkie plany są zgodne z planami Bożymi.

– Jest to czas wprowadzenia na pustynię, na której poznajemy swoje prawdziwe wnętrza – dodaje Iwona. – Będąc w świecie, w hałasie, często nie potrafimy poznać samych siebie.

– Na pewno nie jest to łatwe, trudno zrezygnować ze znajomości, oderwać się od rodziny. Trzeba jednak podjąć decyzję albo w lewo, albo w prawo – co ja chcę w życiu robić – twierdzi Dorota.

– Spoczywa na nas bardzo odpowiedzialne zadanie poznania, na ile kandydatki chcą uciec od świata, od swoich problemów, a na ile rzeczywistość oddać się na służbę Boga i ludziom – mówi s. Marcjanna, dyrektorka postulatu. Jest to tym trudniejsze zadanie, że obecnie kondycja wielu rodzin wymaga od nas położenia większego akcentu na formację ludzką: przede wszystkim mam odkrywać pełnię swojego człowieczeństwa i na tym fundamentie stawać się siostrą zakonną.

W Oratorium fajnie jest

W salezjańskiej parafii w Żyrardowie przyjęło się, że ojcom i braciom pomaga w posłudze kleryk. Aktualnie jest nim Mariusz Rygała SDB.

– Moje powołanie nie było jakimś jednorazowym impulsem. Wychowałem się w Łodzi, w dobrej, katolickiej rodzi-

Klaryski Anita (z prawej) i s. Miriam patrzą na świat przez kraty w kształcie serca



BOHDAN FUDALA

nie, gdzie praktykowanie wiary było czymś normalnym – wspomina kleryk. – Byłem przez kilka lat ministrantem. Kiedyś poszliśmy na wycieczkę do witrażowni, która

mieści się w parafii św. Teresy od Dzieciątka Jezus i św. Jana Bosko w Łodzi. Tam nieżyjący już brat koadiutor pokazał nam Oratorium. Od tamtej pory można powiedzieć, że się tam wychowałem, przeszedłem formację w „Oratorium Skaut”, zostałem animatorem Ruchu Światło–Życie. Gdy poczułem powołanie, to naturalnie wstąpiłem do salezjanów.

W żyrardowskiej parafii śś. Cyryla i Metodego kleryk pracował już w Oratorium św. Jana Bosko (miejsce opieki dla dzieci i młodzieży), prowadził scholę młodzieżową, aktualnie zajmuje się

liturgiczną służbą ołtarza. Poza tym uczy religii w SP nr 3 i Przedszkolu nr 8; stworzył też i prowadzi stronę internetową parafii.

Czy młodemu, zdolnemu człowiekowi nie żal zostawiać świeckich przyjemności?

– Fakt, żyjemy w trudnych czasach – zastanawia się Mariusz Rygała. – Liczy się konsumpcja, media (jeśli podchodzimy do nich bezkrytycznie) robią nam w głowie straszną pustkę. To wszystko nie sprzyja odpowiedzialności, a co za tym idzie, odpowiedzialnym decyzjom. Dlatego tyle wokół nas „związków partnerskich” itp. Młody człowiek boi się podejmowania trudnych decyzji. Ze mną było odwrotnie, przerwałem szkołę średnią, aby skończyć ją u salezjanów. Ważne, aby nie bać się słyszeć głosu Boga, bo jeśli ktoś odkłada pójście za Nim, prawie nigdy się nie odważy. ■

U salezjanów czasami kleryk musi zmienić się w Śnieżynkę



ARCHIWUM MARIUSZA RYGAŁY

Czy powstanie związek chórów i organistów w diecezji łowickiej?

Wypłoszyć słonia z kościoła

W jednej parafii refren eucharystycznej pieśni śpiewają wysoko, a w drugiej zbyt nisko, a jeszcze gdzie indziej do tego samego refrenu organista dodaje dwa zdania i powtarza je trzy razy.

Chóry, schole, zespoły wokально-muzyczne i organiści to potężna grupa ludzi w diecezji. Faktem jest, że nie każdy chór może się poszczycić wspaniałymi osiągnięciami i nie każdy organista jest wirtuozem. Na pewno jedni i drudzy stanowią dobry grunt do dalszej pracy. Człowiek, którego określamy mianem artysty, cofa się w swoim rozwoju, gdy przestaje poszukiwać nowych koncepcji albo gdy nie podnosi poprzeczki. W konsekwencji sztuka w jego wykonaniu to, delikatnie mówiąc, antyszuka, by nie powiedzieć kicz. Podobny los może spotkać muzykę kościelną, uprawianą przez niektórych organistów i parafialne chóry. – Nie może być tak, że organista co tydzień po każdej niedzielnej Mszy św. śpiewa „Pod Twą obronę” – irytuje się organista z Łęczycy Artur Kuczek. – Każdy organista powinien być na bieżąco z nowymi pieśniami, zwłaszcza tymi, które pojawiają

Prężnie działający chór „Soli Deo” z Łęczycy istnieje już ponad 8 lat



MARCIN WÓJCIK

się na terenie diecezji; jak choćby z pieśniami powstałymi na okoliczność I Kongresu Eucharystycznego Diecezji Łowickiej – dodaje pan Artur.

Według opinii samych organistów, to właśnie oni są najmniej zżyta ze sobą grupą zawodową. Artur Kuczek i kilku jego kolegów mają na to pomysł. – Marzy nam się coś w rodzaju związku organistów diecezji łowickiej. Moglibyśmy się wtedy częściej spotykać, organizować wykłady, warsztaty, dni skupienia. Mielibyśmy swoją bibliotekę pieśni i nut – mówi A. Kuczek.

Organista Artur Kuczek dba, aby wszystkie pieśni były śpiewane zgodnie z pierwotną wersją

Tak jak brakuje współpracy między organistami, tak nie ma jej także pomiędzy chórami parafialnymi. – Problem ten mógłby przestać istnieć, gdybyśmy stworzyli diecezjalny oddział istniejącego już w Warszawie Związku Chórów Kościelnych, który został powołany przez Episkopat – kontynuuje A. Kuczek. – Wtedy można by zorganizować w ciągu roku, na terenie naszej diecezji, przynajmniej kilka festiwali chórów i scholi. Byłaby to szansa na zaprezentowanie się dużych i mniejszych chórów, tych wiejskich i miejskich. W ten sposób chóry mobilizowałyby się i uczyły od siebie nawzajem. Oczywiście istniałaby także biblioteka nut, strona internetowa związku, szkolenia dla dyrygentów parafialnych chórów. Mamy nadzieję, że to nam się uda.

Troska o muzykę kościelną to troska o liturgię. Zarówno organiści, jak i chóry parafialne chcą połączyć swoje siły tylko po to, aby we wspólnocie ubogacać wyśpiewaną modlitwę. A przy okazji wszystkim nam wyjdzie to na dobre – zwłaszcza tym, którym słoń nie nadepnęło jeszcze na ucho i przez co niewinnie cierpią na każdej niedzielnej Mszy św. **DK**

Głosy i glosy

MUNK

KS. ANDRZEJ LUTER
Ponad 45 lat temu na drodze pod Kompiną koło Łowicza bladozielony fiat, którym kie-



rował Andrzej Munk, wielki reżyser filmowy, zderzył się z potężnym starem. W wyniku odniesionych ran artysta zmarł w szpitalu w Łowiczu. Mógł zrobić w swoim życiu jeszcze wiele wspaniałych rzeczy. Ale i tak – mimo że zginął w młodym wieku – trudno wyobrazić sobie polskie kino bez jego filmów. Największą aktualność zachowuje do dziś „Zezowate szczęście”. Postać Piszczyka, symbol serwilizmu jako metody przetrwania, jest wieczna. Piszczycowicze istnieli zawsze, niezależnie od czasów i stroju, struktur społecznych i religijnych. Zdarzają się też w rzeczywistości kościelnej. Inny jego film „Eroica” to szyderstwo z bohaterstwa, ale nie z bohaterstwa. Świat w obrazach Munka nigdy nie był manicheistyczny. Nawet w niedokończonyj „Pasażerze” świat piekła obozu Auschwitz nie jest zerojedynkowy. Przy Łowickim Domu Kultury działa Dyskusyjny Klub Filmowy „Bez nazwy”, który próbuje przybliżyć ambitniejsze kino. Młodzi zapaleńcy starają się jak mogą, ale nie widać pomysłu, który mógłby na stałe wpisać Łowicz w kalendarz ogólnopolskich wydarzeń filmowych. Sądzę, że właśnie to miasto może stać się miejscem stałych spotkań filmowych imienia Andrzeja Munka. Jest to reżyser ceniony przez młodych twórców, bo jego filmy mają walor nowoczesności, mimo że realizował je na przełomie lat 50. i 60. Podrzucam ten pomysł „klubowiczom” i nie roszczę sobie do niego praw autorskich. ■



BOHDAN FUDALA

Kluby filmowy i literacki w Sochaczewie

Kuchnia słowa i obrazu

Co wspólnego ma literatura i film z miejską parafią, a co łączy Kochanowskiego i Słowackiego z Matką Boską?

W parafii św. Wawrzyńca w Sochaczewie z powodzeniem działają dwa nietypowe zespoły. Pierwszy został nazwany klubem filmowym, a drugi zespołem literackim, choć jak mówią ci ostatni, nie najważniejsza jest nazwa, ale wspólna sprawa. Jedna i druga grupa spotyka się w „Ostoi Świętego Dominika”, która jest pewnego rodzaju świetlicą środowiskową dla dzieci i młodzieży, ale nie tylko.

W każdą sobotę o godz. 18.00 przy parafii można obejrzeć ciekawy i zarazem wartościowy film. Przychodzi stała grupa młodzieży oraz osób starszych. Również z powodzeniem rozwinął skrzydła zespół literacki, który, jak sama nazwa mówi, dba o to, aby wartość słowa pisanego zawsze była w cenie. Udowadniają to przy wielu okazjach. Dorobili się nawet około 40 wiernych widzów, którzy przychodzą, bo chcą i potrzebują intelektualno-duchowej strawy.

Spotkania zespołu literackiego odbywają się w każdy piątek. Osobą scalającą grupę jest emerytowana polonistka Maria Gołkowska. Opiekun z ramienia parafii to ks. Piotr Gumołowski. Pani Maria obok ks. Gumołowskiego wymienia Ewę Bedłę i jej brata Adama, Beatę Fastyn,

Katarzynę Leszczyńską, diakona Kamila Goca, Rafała Nawrockiego, siostry pasjonistki, Ireneusza Stępińskiego oraz Bogdana Gniadę, emerytowanego nauczyciela muzyki. Wszystko zaczęło się od wykładu Marii Gołkowskiej na temat poezji Jana Pawła II tuż po jego śmierci. Wykład miał miejsce w parafii MBNP w Sochaczewie-Boryszewie. – Zapropionowano mi, abym podobny wykład wygłosiła w swojej rodzinnej parafii, czyli u św. Wawrzyńca – mówi pani Maria. – Zgodziłam się, a Ireneusz Stępiński przygotował pokaz multimedialny do „Tryptyku rzymskiego”. Później były kolejne wykłady: poezja ks. Jana Twardowskiego, motywy maryjne w literaturze polskiej, polskie kolędowanie.

Wielki Post 2007 przyniósł pewną stałą zmianę w funkcjonowaniu literackich spotkań. Nie było wykładu, ale teatr poezji. Scenografia, pieśń, obraz i tekst tworzyły niepowtarzalny klimat i dawały wodzę indywidualnemu przeżyciu oraz interpretacji zawartych w tekście treści. Pierwszy teatr poezji odwoływał się do fragmentów dotyczących męki Jezusa z „Pieśni o moim Chrystusie” Romana Brandstaettera. Kolejno odbywały się „Majowe rozważania, majowe śpiewania”, „O 20 tajemnicach różańcowych”.

Aktualnie na drugą połowę lutego zespół literacki przygotowuje teatr poezji pt. „Gdzie jesteś, źródło. Poszukiwanie Pana Boga w literaturze polskiej”. **DK**

Maria Gołkowska przygotowuje scenariusz do najbliższego teatru poezji



MARCIN WÓJCIK



UCHEM DO ŚCIANY
BEATA GRASZKA

dziennikarka Radia Victoria

Zmienić mentalność

Polska, będąc w czołówce państw europejskich o największym przyroście osób z wyższym wykształceniem, nie ma wcale powodu do dumy. W 2005 roku ponad 150 tysięcy absolwentów szkół wyższych było zarejestrowanych jako bezrobotni. Spada za to bezrobocie wśród osób z wykształceniem zawodowym.

Na rynku pracy brakuje przedstawicieli wielu zawodów. Na szwaczki, mechaników, operatorów maszyn, a zwłaszcza budowlańców czekają firmy skłonne płacić coraz wyższe pensje. Przedsiębiorstwa nie mają co liczyć na nowych absolwentów szkół.

Do 2013 roku sytuacja ta ma ulec zmianie. Ponad pół miliarda euro, w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki z UE popłynie do województwa łódzkiego. Głównym celem programu jest zwiększenie atrakcyjności regionu dla przedsiębiorców, a tym samym wzrost poziomu zatrudnienia. W ramach programu realizowana ma być Regionalna Strategia Innowacji, a w niej Transfer Wiedzy pomiędzy uczelniami a regionalną gospodarką i przedsiębiorstwami.



CO W TRAWIE PISZCZY?
MARCIN WÓJCIK

Spór o prosiaczka

Kilka miesięcy temu w wywiadzie dla „Gościa” prezydent Kutna bardzo optymistycznie mówił o nowoczesnej ubojni trzody chlewnej, która ma powstać na peryferiach miasta. Byłaby to największa tego typu ubojnia w Europie Środkowo-Wschodniej. Inwestycja ta ograniczyłaby do minimum bezrobocie w mieście. Coraz częściej wypowiadają się krytycy tego pomysłu, czyli właściciele lokalnych ubojni, którzy boją się, że niedługo z ich zakładów odpłyną pracownicy.

Ale takie są prawa rynku. Jeśli wspomniany pracownik odejdzie do „wielkiej ubojni”, to tylko dlatego, że znajdzie tam lepsze warunki pracy i płacy. Czy można mu tego zabronić? Albo czy można krytykować prezydenta Burzyńskiego za to, że myśląc o bezrobotnych godzi się na największą w tej części Europy ubojnię?

Arzyżko sprządaży mięsa na lokalnym rynku przez „ubojnię prezydenta”, co faktycznie mogłoby zrujnować małe kutnowskie zakłady. Tylko że takiego ryzyka nie ma, bo najmniejszy kawałek wieprzowiny pojedzie na zagraniczną wycieczkę.

PANORAMA PARAFII

Parafia pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Kozłowie Biskupim

Tu byłem – Jagiełło

Niewiele jest takich parafii. Do kościółka położonego we wsi przychodzi nawet mieszkańcy dużego miasta. Nie ma się czego wstydzić, wszak nawet król polski zawiązał niedyś w to miejsce.

Położenie między wsią a miastem powoduje, że jest u nas wielu pobożnych ludzi: nie grożą niebezpieczeństwa, jakie występują w typowo miejskich parafiach – zastanawia się Stanisław Grażka, członek rady parafialnej w Kozłowie Biskupim.

Nieprzeciętni

Położony na wysokiej skarpie nad Bzurą kościół – jeden z najstarszych w diecezji łowickiej – widział już niejedno. Obozował tu Władysław Jagiełło ciągnący z rycerstwem pod Grunwald.

Wyliczając miejscowe „naj”, wspomnieć należy, iż jest to jedna z najbardziej rozciągniętych parafii. Wspólnota jest dosyć zróżnicowana pod względem społecznym. Oprócz

15 wiosek na parafię składa się także część Sochaczewa.

W ponad 4-tysięcznej parafii rocznie udziela się ponad 90 tys. Komunii!

– W naszej parafii jest zwyczaj, że osoby zamawiające Msze św. przystępują do Komunii, co – jak wiadomo – nie wszędzie się zdarza – komentuje proboszcz ks. dr Janusz Włodarczyk. – Zadziwia mnie troska o dusze zmarłych. Parafianie potrafią zamówić Mszę św. za proboszcza zmarłego 30 lat temu!

Z pewnością swój udział w rozbudzeniu pobożności mają członkowie istniejących tu grup – jak wspólnota Odnowy w Duchu Świętym, koła różańcowe, prężny zespół Caritas, ministranci i bielanki.

Urodzaj

W parafii nie brakuje energicznej rady parafialnej. W jej skład wchodzi około 30 osób reprezentujących różne pokolenia i zawody.

– Nasz proboszcz jest bardzo otwarty na sugestie i chętny do współpracy, dzięki czemu cieszy się dużym zaufaniem



ZDJĘCIA BOHDAN FUDAŁA

i szacunkiem – opowiada Stanisław Grażka. – Ta postawa pozwala nam wspólnie dużo zrobić w kościele i wokół niego.

Wielką pomocą służy organista Arkadiusz Mamcarz. Z wielkim zaangażowaniem prowadzi młodzieżową grupę muzyczną „Wiara, nadzieja, miłość”. Mimo krótkiego okresu istnienia grupa ma na swym koncie sukcesy – np. I miejsce na Przeglądzie Muzyki Młodzieżowej w Sochaczewie, a także I na XII Przeglądzie Piosenki Religijnej – Tuchoła 2007. Ogromnym powodzeniem zakończył się ubiegłoroczny koncert ku czci Jana Pawła II, którego wysłuchali m.in. władze Sochaczewa i władze wielu okolicznych instytucji. Czy młodzież chętnie przychodzi na próby? – Ja nie mam z tym problemu. Raczej odwrotnie. Chętnych jest tak wielu, że chyba będziemy musieli stworzyć drugi zespół – śmieje się Arkadiusz Mamcarz.

BOHDAN FUDAŁA



KS. JANUSZ WŁODARCZYK

Pochodzi z Mszczonowa. Po ukończeniu warszawskiego seminarium duchownego święcenia kapłańskie otrzymał w 1965 r. z rąk bp. Bronisława Dąbrowskiego. Wikariuszem był m.in. w Lipcach Reymontowskich, Skierniewicach, Warszawie. Jako proboszcz zadebiutował w Skułach, w Kozłowie B. od 1995 r. Był wizytatorem religii. Jest wykładowcą polityki społecznej w Mazowieckiej Wyższej Szkole Humanistyczno-Pedagogicznej w Łowiczu.

Obecny kościół został wzniesiony w 1443 r. w stylu gotyckim

Poniziej z lewej: „**Wiara, nadzieja, miłość**” z ks. proboszczem i Arkadiuszem Mamcarzem

ZDANIEM PROBOSZCZA

Moi parafianie to ludzie niezwykle otwarci i życzliwi. Chociaż nie zawsze najbogatsi, potrafią się dzielić z innymi – bardziej potrzebującymi pomocy. Sam jestem pod wrażeniem ich ofiarności podczas zbiórek w kościele, np. na ofiary kataklizmów. Są to równocześnie na ogół ludzie bardzo zaradni. Dbają o wykształcenie dzieci. Po upadku w Sochaczewie zakładów, w których pracowało wielu z nich – Boryszewa i Energomontażu – nie załamali się, tylko szukali sobie innych zajęć.

Wikariusz: ks. mgr Marcin Dyśko (od 2007)

Zapraszamy na Msze św.

- Niedziela: 7.00, 9.00, 11.30, 16.00
- Dni powszednie: 7.30, 18.00

